

Historyczne i współczesne uwarunkowania rolniczych demonstracji w Polsce

Uwłaszczeni (do 1918 r.)

Aby lepiej zrozumieć sytuację ekonomiczną, a zwłaszcza społeczno-polityczną na współczesnej polskiej wsi, musimy się cofnąć aż do XIX wieku. Wówczas to dokonało się uwłaszczenie chłopów, którzy wcześniej w zdecydowanej większości byli pozbawieni prawa własności do uprawianej przez siebie ziemi. Obowiązywał system pańszczyźniany. W zamian za użytkowane przez siebie grunty, które przechodziły z ojca na syna, chłopci musieli świadczyć pracę na rzecz właściciela, tj. szlachcica, kościoła lub korony (państwa). Było to poddaństwo nie tylko gruntowe, ale także osobiste (np. niemożliwość opuszczenia majątku bez pozwolenia właściciela) i sądownicze (podleganie wyrokom szlachcica). Analogiczna sytuacja była np. w Prusach.

Po wojnach napoleońskich na ziemiach polskich wieśniacy najpierw odzyskali swobody osobiste, a potem nastąpiło uwłaszczenie. Chłopi, którzy użytkowali ziemię, mogli – najczęściej za odszkodowaniem dla szlachcica – przejąć ją na własność. Warto jednak podkreślić, iż w XIX wieku, kiedy rozpoczęły się procesy uwłaszczenia, ziemie polskie znajdowały się pod kontrolą (zaborem) trzech odrębnych mocarstw: Prus, Austrii i Rosji. Zmiany ustroju rolnego (uwłaszczenie) następowało w każdym z tych trzech przypadków na nieco odmiennych zasadach i w innym czasie – w 1823 r., 1848 r. i 1863 r. Przez niemal sto lat trzy obszary Polski rozwijały się rolniczo pod innymi rygorami ekonomicznymi, a także prawnymi.

Uwłaszczenie zmieniło sytuację na wsi, ale wielu problemów nie rozwiązało. Po pierwsze – bezrolni chłopi, których odsetek w okresie pańszczyźniany był całkiem duży, najczęściej nimi pozostawali. Po drugie – ekstensywna gospodarka pańszczyźniana doprowadziła do załamania ekologicznego, czego wyrazem było wylesienie, zakłócenie stosunków wodnych, wyjałowienie gleb i ostatecznie spadek plonów. Wiele gospodarstw chłopskich zachowało autarkiczny charakter, pozostając we względnej izolacji od kapitalistycznego rynku.

Upadła część majątków szlacheckich, które zostały przejęte przez większych obszarników. Powstała klasa ziemiańska. Jej gospodarstwa pozyskały kapitał m.in. z odszkodowań uwłaszczeniowych i mogły dzięki temu poprawić poziom ekonomiczny oraz dostosować się do wymogów wolnego rynku: zainwestować w maszyny, nowe technologie upraw, nawozy. Ziemiaństwo w dużej mierze przejęło m.in. kontrolę nad masowym rynkiem takich produktów, jak alkohol, tytoń, cukier itd., produkując nie tylko surowiec, ale także przetwarzając go.

Przeludnienie wsi (1918–1939 r.)

Eksplozja demograficzna, która na terenie Polski zaszła na przełomie wieku XIX i XX, spowodowała, że chłopstwa małorolnego i bezrolnego przybywało. Rósł głód ziemi. Następowo dalsze rozdrobnienie gospodarstw rolnych. Z powodu relatywnie słabego na ziemiach polskich rozwoju przemysłu i miast nadmiar populacji wiejskiej z trudem znajdował zatrudnienie poza sektorem rolniczym. Jedną z nielicznych opcji była migracja na Zachód Europy lub do Ameryki.

Po I wojnie światowej nastąpiło odrodzenie państwa polskiego, które musiało się „zderzyć” ze wszystkim problemami, jakie narosły w systemie agrarnym przez wiek XIX. Pomimo wprowadzenia częściowej reformy rolnej mającej na celu m.in. zaspokojenie głodu ziemi, przeludnienie agrarne oceniano wówczas na 20–25% ludności rolniczej. Chłopi w dalszym ciągu stanowili zdecydowaną większość społeczeństwa (z rolnictwa utrzymywało się 2/3 ludności), a ich sytuacja ekonomiczna raczej się pogarszała. Od 1918 do 1939 roku (do wybuchu II wojny światowej) dochodziło do licznych, często bardzo krwawych wystąpień rolników i pracowników rolnych. Jednym z największych był strajk rolny z 1937 r. W wyniku jego brutalnej pacyfikacji zginęły 44 osoby.

Ostatecznie międzywojenne rządy konsekwentnie występowały w obronie interesów klasy obszarniczej.

Nieudana kolektywizacja (1945–1989 r.)

Po II wojnie światowej doszło do kolejnego przeobrażenia nie tylko ustroju politycznego państwa, ale także do zmian granic. W ich obrębie znalazły się tereny, które do tej pory pozostawały pod kontrolą państwa niemieckiego. Stanowią one obecnie blisko 1/3 obszaru Polski (północna i zachodnia część). Ludność niemiecka została z tych terenów wysiedlona (większe jej skupiska pozostały jedynie na obszarze dzisiejszego województwa opolskiego). W ich miejsce zostali osiedleni repatrianci z obszarów zajmowanych przez Polskę do 1939 r., a które po II wojnie światowej weszły w skład Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich (ZSRR). Dołączyli do nich także osadnicy z Polski centralnej. Część ziemi została przekazana rolnikom indywidualnym. Średnia wielkość gospodarstwa była tu większa od gospodarstw rolników indywidualnych w pozostałej części Polski. Junkierskie folwarki przekształcono w Państwowe Gospodarstwa Rolne (PGR).

Najpierw w powojennej Polsce ogłoszono wprowadzenie reformy rolnej, na której skorzystały masy szczególnie najbiedniejszego chłopstwa. Niedługo jednak potem, już pod koniec lat 40., zdecydowano o dokonaniu (wzorem ZSRR) kolektywizacji wsi. Zamiar ten się jednak nie powiódł. Kolektywizacja przebiegała niemrawo, na wsi spotkała się z niechęcią, a po upadku stalinizmu w 1956 r. zdecydowana większość spółdzielni rolnych, które udało się władzy powołać, rozpadła się. W przeciwieństwie zatem do innych państw tzw. bloku wschodniego w Polsce zdecydowana większość gruntów rolnych pozostała własnością prywatną rolników. Kiedy pod koniec lat 80. XX wieku w Bułgarii, Czechosłowacji, Rumunii, na Węgrzech czy w Niemieckiej Republice Demokratycznej ok. 90% gruntów przynależało do państwa albo spółdzielni rolniczych (w ZSRR nawet 98%, z czego 68% do państwa), to w Polsce ten odsetek wynosił 23% – z czego 4% przypadało na spółdzielnie, a 19% na PGR-y¹. Jednocześnie PGR-y funkcjonowały przede wszystkim w północnej i zachodniej Polsce w oparciu o dawne majątki poniemieckie.

Choć później opozycyjni politycy będą utrzymywać, że komunizm był zamachem na własność indywidualnych gospodarstw rolnych, to w rzeczywistości polityka agrarna ówczesnego państwa pomogła im przetrwać w zasadniczo niezminionej formie. Jednocześnie reforma rolna przeprowadzona po II wojnie światowej, zdecydowanie bardziej radykalna w porównaniu z poprzednią, likwidowała majątki obszarnicze. Otworzyły się też większe możliwości migracji do miast (industrializacja). Widoczny był awans wsi, jeżeli chodzi o kwestie dostępu do służby zdrowia, edukacji czy dóbr kultury. Wszystko to wpłynęło na fakt, iż w okresie tym nie było większych wystąpień chłopskich.

Nie oznacza to jednocześnie, że nie miał miejsca wyzysk rolników. Poziom dochodów i życia większości chłopskich rodzin (między innymi w porównaniu z mieszkańcami miast) pozostawał ciągle niski, a wiejskie ubóstwo było czymś zauważalnym i ilościowo znaczącym. Państwo naciskało na rolników indywidualnych, aby zwiększali zaopatrzenie rosnącej ludności miast w artykuły rolne. Wprowadzało ograniczenia, mając nadzieję, że proces koncentracji własności rolnej będzie następować samorzutnie. Niektóre dane statystyczne wskazywały jednak, że – przeciwnie – średnia wielkość gospodarstwa indywidualnego do lat 70. malała.

Waldemar Kuczyński, późniejszy minister przekształceń własnościowych (w latach 1990–1991), w jednej ze swoich prac z 1981 r. oceniających sytuację nazwał ówczesną politykę rolną „wzrostem bez rozwoju”. Jej skutkiem „była stagnacja technik produkcji w rolnictwie chłopskim. Dominowały tu ciągle techniki mało wydajne, pracochłonne, a od strony jakości życia – bardzo mozolne. Mozół

¹„Historia Polski w liczbach”, Tom III, „Polska w Europie”, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 2014, s. 228.

nadal określał chłopski styl egzystencji...”². Wyższe niż w spółdzielniach rolniczych i PGR-ach plony z hektara rolnicy indywidualni uzyskiwali przede wszystkim wskutek niebywałej eksploatacji – własnej, jak też wszystkich pozostałych domowników, w tym kobiet i dzieci.

Transformacja i załamanie (1989–2003 r.)

Ostatecznie w momencie transformacji ustrojowej – wg danych z 1990 r. – rolnictwo stanowiło główne źródło utrzymania dla ok. 25% Polaków i Polek (w Niemczech było to 4%). Średnia wielkość gospodarstwa wynosiła 8 ha wraz z istniejącymi jeszcze PGR-ami (w Niemczech było to 34 ha), a w przypadku gospodarstw indywidualnych było to 6 ha (w Niemczech 26 ha)³.

Fetyszyzując własność prywatną, pierwotnie sądzono, że istniejące prywatne gospodarstwa rolne, które wcześniej oparły się kolektywizacji, odegrają pionierską rolę w rozwoju wolnego rynku i szybko zaadaptują się do nowych kapitalistycznych realiów. Jednak więcej niż połowa z ponad dwóch milionów gospodarstw (nie licząc dodatkowego miliona gospodarstw o areale do 1 ha) nie miała w ogóle związków z rynkiem albo były one bardzo słabe. Uwolnione ceny żywności rosły, co powinno cieszyć producentów rolnych, ale w latach 90. sukcesywnie pogarszała się sytuacja materialna ludności (spadek realnych wynagrodzeń) i malała konsumpcja, a wskutek importu polskie towary spożywcze zyskały poważną konkurencję. Szybciej od cen żywności rosły ceny środków produkcji rolnej i koszty obsługi rolniczych kredytów. Dodatkowo spadek zatrudnienia w przemyśle przyniósł transfer znacznej części ludności dwuzawodowej (tzw. chłoporobotników, których było ponad milion) do rolnictwa, na utrzymanie i tak ledwie dyszących karłowatych gospodarstw. Wszystko to spowodowało, że nastąpił gwałtowny spadek dochodów, co zmusiło wielu chłopów do wręcz wyprzedazy części majątku. Pogorszenie się sytuacji materialnej rodzin chłopskich, szczególnie w relacji do innych grup społeczno-zawodowych, widać wyraźnie w socjologicznych badaniach empirycznych. Na przykład dochody gospodarstw domowych rolników liczone per capita w latach 80. były niższe od średniej krajowej o ok. 5%, a w latach 90. nawet o połowę!⁴ W tym kontekście dotychczasowa polityka agrarna, zwłaszcza z lat 70. i 80., wielu rolnikom zaczęła wydawać się niezwykle przyjazna chłopom, a przekonanie o wyższości poprzedniego ustroju na wsi jeszcze długo się utrzymywało⁵.

W takich okolicznościach ekonomicznych, od samego początku transformacji pojawiały się rolnicze protesty, blokady dróg i okupacje budynków publicznych, walki z policją i komornikami chcącymi zlicytować podupadające gospodarstwa rolne. Ich kulminacja przypadła najpierw na lata zaraz po transformacji, a następnie na rok 2002–2003. Tylko od 3 do 13 lutego 2003 roku, według oficjalnej informacji rządu na podstawie danych policji, miało dojść do 710 różnego typu rolniczych demonstracji (blokad), w których uczestniczyło – zgodnie z danymi policji – 47 tys. rolników⁶. Do końca 2003 r. doszło łącznie do 2100 blokad, w zdecydowanej większości rolniczych.

Dopełnieniem obrazu tej ekonomicznej i społecznej katastrofy wsi była sytuacja osób zatrudnionych w PGR-ach, które stały się jednym z głównych celów kapitalistycznej restrukturyzacji i prywatyzacji. Robotnicy rolni znajdowali się – przed, jak i po transformacji – na samym dole drabiny społeczno-zawodowej. Co trzecia rodzina pracowników rolnych żyła poniżej minimum socjalnego⁷. Do tego dochodził niski prestiż i brak wpływów politycznych. Około 400 tys. pracowników PGR-ów, po

²Waldemar Kuczyński, „Po wielkim skoku”, Warszawa 1981, s. 48.

³Dane FAO oraz: Wojciech Zięta, „Gospodarstwa rodzinne w Polsce, stan i kierunki rozwoju”, Problemy Drobnych Gospodarstw Rolnych nr 4/2018, DOI: <http://dx.doi.org/10.15576/PDGR/2018.4.89>.

⁴Henryk Domański, „Czy są w Polsce klasy społeczne?”, Warszawa 2015, s. 132 i nast.

⁵Amanda Krzyworzecka, „Rolnicze strategie pracy i przetrwania. Studium z antropologii ekonomicznej”, Warszawa 2015, s. 72 i 75.

⁶Jarosław Urbański, „Prekariat i nowa walka klas. Przeobrażenia współczesnej klasy pracowniczej i jej form walki”, Warszawa 2014, s. 184–186.

⁷Izabella Bukraba-Rylska, „Socjologia wsi polskiej”, Warszawa 2008, s. 350.

szybkiej likwidacji zakładów w latach 90., stało się pierwszą znaczną grupą, która padła ofiarą prokapitalistycznej transformacji.

Symptomatyczne były na przykład wystąpienia w Bartoszycach w 1999 r. Powiat bartoszycki (województwo warmińsko-mazurskie) liczył wówczas około 65 tys. mieszkańców. Zatrudnienie oferowały tam w dużej mierze PGR-y, do których należało 70% użytków rolnych. Sukcesywnie je zlikwidowano. Dziesięć lat po transformacji oficjalna stopa bezrobocia zaczęła się tam zbliżać do prognozy 40%! W sierpniu 1999 r. w Bartoszycach doszło do ostrych zająć i walk z policją, które odbiły się głębokim echem w całej Polsce. Do rolników protestujących przeciw niskim cenom zbóż dołączyli mieszkańcy miasta rekrutujący się z byłych robotników rolnych. Próby odblokowania dróg podjęte przez policję zakończyły się wielogodzinnymi walkami. Ranne zostały dziesiątki funkcjonariuszy i protestujących. Gwałtowność starć wprawiła elity w osłupienie. Biskup kościoła katolickiego Józef Życiński porównał je do czasów Jakuba Szeli (okres krwawego powstania chłopskiego na południu Polski, w zaborze austriackim w 1846 r. przeciw polskiej szlachcie). Ówczesny prymas Polski Józef Glemp publicznie określił protest jako „zaczątek terroryzmu”. Jego słowa oburzyły wiejską opinię publiczną do tego stopnia, że hierarcha musiał za nie przeproszać⁸.

Wzrosła także aktywność polityczna. Na chłopskie partie polityczne Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL)⁹ oraz Samoobronę¹⁰, głosowali nie tylko mieszkańcy wsi, ale także ci co stracili na transformacji, zwłaszcza z mniejszych miejscowości. Na początku lat 90. na premiera dwukrotnie został wyasygnowany ówczesny lider ludowców (PSL) Waldemar Pawlak (w 1992 i 1993 r.). Na początku lat 2000. notowania obu partii w sondażach osiągnęły łącznie 28%¹¹. Lider Samoobrony, Andrzej Lepper, ostatecznie został mianowany wicepremierem i ministrem rolnictwa w latach 2005–2007. Od tego momentu jednak poparcie dla ludowców systematycznie spadało. Samoobrona się rozpadła, a PSL może liczyć samodzielnie – jak zobaczymy – na ok. 5% poparcia. Wejście Polski do UE w maju 2004 roku radykalnie zmieniło sytuację ekonomiczną i społeczną na polskiej wsi.

Proletaryzacja wsi (po przystąpieniu Polski do UE w 2004 r.)

Przystąpienie Polski do Unii Europejskiej (UE) było dla rolnictwa punktem zwrotnym. Nastąpił nie tylko dynamiczny wzrost produkcji rolnej (do czego za chwilę wrócimy), ale także proces koncentracji kapitału. Skutkowało to tym, że szeregi chłopstwa zaczęły topnieć. Z ponad 2 mln gospodarstw rolnych (powyżej 1 ha), jakie odnotowano w Powszechnym Spisie Rolnym w 1996 roku, pozostało mniej niż 1,3 mln (wg danych za 2020 rok) i wciąż dynamicznie ich ubywa. Ocenia się, że z tych 1,3 mln gospodarstw tylko niecałe 400 tys. realnie prowadzi działalność skoncentrowaną na produkcji rolnej skierowanej na rynek. Pozostali raczej dzierżawią swoje grunty większym rolnikom (nie zawsze oficjalnie) i ewentualnie „dorabiają”, zajmując się rolą.

Dodajmy, że jeszcze szybciej spada liczba gospodarstw rolnych utrzymujących żywy inwentarz. Ubyło ich w analogicznym okresie blisko 70%. W ich miejsce powstają wielkie ферmy przemysłowe o dużej koncentracji zwierząt hodowlanych, podporządkowane korporacjom kontrolującym przetwórstwo.

Z historycznego punktu widzenia na zachodzie i północy mieliśmy do czynienia z o wiele bardziej widoczną koncentracją ziemi, a po 1989 r. duże, prywatne gospodarstwa rolne powstały na tym

⁸Janina Wojciechowska, „Epilog słynnej blokady w Bartoszycach”, [olsztyn.wyborcza.pl](https://olsztyn.wyborcza.pl/olsztyn/7,48726,1320813.html) z dn. 11.02.2003, <https://olsztyn.wyborcza.pl/olsztyn/7,48726,1320813.html> oraz Stella Furka, „Radykalne wystąpienia chłopskie w III RP. Przyczyny, przebieg i konsekwencje”, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Wydział Humanistyczny (praca dyplomowa), Toruń 2005, s. 40.

⁹https://de.wikipedia.org/wiki/Polskie_Stronnictwo_Ludowe

¹⁰https://de.wikipedia.org/wiki/Samoobrona_Rzeczpospolitej_Polskiej

¹¹Wg sondaży Centrum Badania Opinii Społecznej (CBOS).

terenie w oparciu o funkcjonujące tam były PGR-y (poprzez wykup lub/i dzierżawę ziemi od państwa). Ostatecznie ugruntowały się duże różnice regionalne: na zachodzie i północy gospodarstwa rolne są obszarowo dwukrotnie większe niż na południowym wschodzie i w centralnej Polsce. Najbardziej dobitny przykład: najmniejsze średnio gospodarstwa funkcjonują w województwie małopolskim i podkarpackim (przeciętnie 4,4 i 5 ha), największe w zachodniopomorskim (przeciętnie 32,5 ha)¹².

Ostatecznie decydującą rolę w polskiej produkcji rolnej odgrywa ok. 146 tys. największych gospodarstw (20 ha i więcej), skupiających w swoich rękach ponad 53% gruntów. Gdyby dodać do tego nieoficjalne dzierżawy ziemi od innych rolników, kontrolują one może nawet 2/3 użytków rolnych.

Równolegle następowała proletaryzacja polskiej wsi. Dochody wiejskich rodzin są dziś bardziej zróżnicowane niż dwie, trzy dekady temu i często opierają się głównie na pracy najemnej w przemyśle, usługach czy handlu. Ogólnie trzeba stwierdzić, iż w skali kraju odsetek osób pracujących w polskim rolnictwie (łącznie z leśnictwem i rybołówstwem) spadł – wg danych MOP-u i FAO – z 25,4% w 1991 roku do 8,4% w roku 2021. Inaczej mówiąc – zdecydowana większość mieszkańców wsi nie żyje z pracy na roli. Jednocześnie napływ rolniczych dopłat i dotacji unijnych poprawił sytuację finansową wsi na tyle, że protesty rolników po 2004 r. stały się znacznie rzadsze.

Nie można w tym miejscu nie wspomnieć o robotnikach rolnych. Obecnie podaje się, że jest to ok. 110-125 tys. osób plus drugie tyle pracowników sezonowych, w znacznej części imigrantów z Ukrainy, Białorusi, ale coraz częściej z innych regionów świata, w tym Afryki i Bliskiego Wschodu. Nie ulega wątpliwości, że po likwidacji PGR-ów pracowników w tej grupie ubyło. W dalszym ciągu jednak robotnice i robotnicy rolni pozostają relatywnie dużą zbiorowością zawodową, lecz rozproszoną i słabo zauważalną z politycznego punktu widzenia. Trudno tutaj też mówić o zbieżności interesów z ich pracodawcami – rolnikami.

Śledząc warunki zatrudnienia pracowników najemnych ferm, w jednym ze swoich niedawnych raportów Ogólnopolski Związek Zawodowy Inicjatywa Pracownicza pisał: „Od lat sytuacja pozostaje bez większych zmian: bardzo niskie wynagrodzenia, sięgający nawet 300 godzin w miesiącu czas pracy (10–12 godz. na dobę), często brak jakiegokolwiek dokumentacji dotyczącej stosunku pracy i przebiegu zatrudnienia, podwyższone ryzyko wypadków przy pracy, narażenie na wiele chorób (w tym o charakterze zoonotycznym), fatalne traktowanie oraz poniżanie pracowników i pracownic, wreszcie złe warunki sanitarne w miejscu pracy i złe warunki zamieszkania w przypadku pracowników sezonowych”¹³.

Rolniczy boom i bariery wzrostu

Otwarcie rynku europejskiego skutkowało dynamicznym wzrostem produkcji eksportowej polskich artykułów rolno-spożywczych. Choć we wcześniejszym okresie (1990–2003) eksport żywności także wzrósł, to jednak bilans wymiany był ujemny. Polski rynek wewnętrzny otworzył się na produkcję zagraniczną. W kolejnym okresie (2004–2023) sytuacja się zmieniła: eksport wzrósł aż dziesięciokrotnie¹⁴ i zaczął wyraźnie dominować nad importem. Zaczęły rozwijać się całe sektory produkcji rolnej skierowane na rynek zagraniczny, jak choćby produkcja wołowiny, mięsa drobiowego i jaj (w zależności od roku 40–60% na wywóz). Eksport ten przynosi jednak korzyści przede wszystkim dużym producentom rolnym i firmom przetwórczym.

¹²Wg Powszechnego Spisu Rolnego z 2020 r.

¹³„Warunki pracy na fermie drobiu w Wiosce koło Grodziska Wlkp. – raport”, oprac. Jarosław Urbański, OZZ Inicjatywa Pracownicza, Poznań 2023, <https://www.ozzip.pl/dokumenty/raporty/item/2989-warunki-pracy-na-fermie-drobiu-w-wiosce-kolo-grodziska-wlkp-raport>.

¹⁴Wg danych Głównego Urzędu Statystycznego.

Wzrost produkcji rolnej w Polsce w latach 2003–2022 (wg danych Głównego Urzędu Statystycznego).

Wybrany rodzaj produkcji	Przed wejściem do UE – 2003 r.	2022 r.	Wzrost
Żywiec rzeźny ogółem	4,8 mln t	6,8 mln t	+41,7%
Drób rzeźny	1,2 mln t	3,7 mln t	+208,3%
Mleko	11,6 mld l	14,8 mld l	+27,6%
Jajka	9,2 mld szt.	11,9 mld szt.	+29,4%
Kukurydza (na ziarno i zielonkę łącznie)	144,4 mln dt*	388,9 mln dt	+169,3%
Zboża ogółem	233,9 mln dt	356,5 mln dt	+52,4%
Buraki cukrowe	117,4 mln dt	141,5 mln dt	+20,5%

*/ dane za 2004 rok

Po 1989 roku, w wyniku prywatyzacji, w pierwszej kolejności został przejęty przez kapitał najbardziej intratny rynek produkcji wyrobów masowych: tytoniowych, piwowskich, spirytusowych, cukierniczych i cukrowniczych, gdzie już po mniej więcej dziesięciu latach po transformacji udział transnarodowych korporacji wahał się w zależności od branży między 70% a 95% (udział w wartości sprzedaży). Transnarodowe korporacje pojawiły się też w innych działach, gdzie jednak ich udział nie rósł tak szybko. Jedną z przyczyn było i jest to, że między innymi przemysł paszowy (ponad 50% udziału transnarodowych korporacji), rybny (ponad 30%), mleczarski czy mięsny (obecnie około 20%) wykazują się kilkukrotnie większymi obrotami od wcześniej wymienionych. Pojawił się w Polsce tacy światowi potentaci jak Smithfield Foods (obecnie WH Group) czy Danish Crown. Trzeba też zaznaczyć, iż w przetwórstwie mięsnym zaczęła dominować produkcja drobiowa, zmonopolizowana przez wielki kapitał, ale polskiego pochodzenia (na przykład Wipasz i Cedrob). 25–30% rynku produkcji jajek należy do jednej tylko firmy: Fermy Drobiu Woźniak.

Porównanie struktury rolnictwa w Polsce i Niemczech w 2020 r. (wg danych FAO).

	Polska	Niemcy
Powierzchnia użytków rolnych	14,8 mln ha	16,6 mln ha
Liczba gospodarstw rolnych	1.301,5 tys.	191,1 tys.
Przeciętna wielkość gospodarstwa rolnego	11,3 ha	63,2 ha
Odsetek pracujących w rolnictwie	9,6%	1,3%
Pracownicy rolni (zatrudnieni na stałe, bez sezonowych)	116,8 tys.	191,1 tys.
Wartość dodana produkcji rolniczej*	15,4 mld USD	29,3 mld USD

*/ Najnowsze dane (za 2023 r.) pokazują, że wartość dodana produkcji rolniczej w Polsce wynosi 22,1 mld USD (w Niemczech – 29,9 mld USD)¹⁵.

Powrót rolniczych protestów (2023–2024)

Obserwowane dziś demonstracje rolnicze są z pewnością największymi od wejścia Polski do UE. Dlaczego do nich doszło? Pandemia i wojna doprowadziły do poważnych perturbacji ekonomicznych w polskim rolnictwie. Mocno wrosły ceny środków produkcji: energii, paliwa, nawozów itd. Bariery celne europejskiego rynku zostały poluzowane dla towarów rolnych z objętej wojną Ukrainy, które stanowią konkurencję dla polskiej produkcji.

Wielu producentów rolnych poczuło się w tych warunkach zagrożonych, tym bardziej że jednocześnie zaczęły wzrastać wymagania ekologiczne i klimatyczne, jakie na rolników nakłada Unia Europejska (często jednak w zamian za dopłaty). Zielony Ład stał się celem zażartej krytyki. Znaczna część polskich rolników nie chce ograniczeń w stosowaniu nawozów sztucznych czy pestycydów, nie akceptuje zasad nakazujących im odłogowanie części pól i podejrzliwie patrzy na próby poprawy dobrostanu zwierząt hodowlanych, pomimo regularnie występujących epizootii, których skala nieustannie rośnie (chodzi o wysoce zjadliwą grypę ptaków – HPAI oraz afrykański pomór świń – ASF, z którymi państwo i producenci bezskutecznie walczą od dekady). Wszystko to według nich ogranicza możliwości i podnosi koszty produkcji rolnej, której opłacalność jest i tak na relatywnie niskim poziomie. Dopłaty – wg nich – nie są w stanie tego rekompensować. Polscy rolnicy ostatnio powtarzają, że w zamian za dopłaty chcą stabilnych cen na swoje produkty, czyli de facto żądają cen gwarantowanych przez państwo.

Inaczej mówiąc, wspomniane wyżej 146 tys. gospodarstw rolnych (o areale 20 ha i więcej) to tak naprawdę przedsiębiorstwa o całkiem dużym kapitale (ceny ziemi uprawnej w Polsce rosły w ostatnich dwóch dekadach szybciej nawet niż ceny mieszkań w dużych aglomeracjach miejskich) i obrotach, którym zawsze może grozić bankructwo. Wielkość produkcji sprawia, że nie można gospodarstwa obrobić bez najnowszego sprzętu, kupowanego na kredyty zabezpieczone hipoteką. Z kolei gospodarstwa średnie, kilkunastohektarowe nie wytrzymują konkurencji z większymi, co także jest przyczyną rolniczego niezadowolenia.

Już w latach 90. na blokadę często wychodzili rolnicy posiadający duże areale i niebagatelne zadłużenie. Jednocześnie otrzymywali oni wsparcie ze strony całego chłopstwa oraz bezrobotnych, których szczególnie dużo było na popegeerowskich wsiach, a także pracowników upadających powiatowych firm. W latach 90. i na początku 2000. za sznurem często wyeksploatowanych Ursusów (traktorów ówczesnej polskiej produkcji) ciągnęły rzesze pracowników rolnych.

W lutym i marcu br. widzieliśmy kawalkady traktorów najnowszej produkcji: New Holland, John Deere czy Ferguson tarasujących wjazdy do polskich miast. Każdy z nich wart od 100 tys. do nawet ponad 500 tys. zł (obecny kurs: 1 euro = 4,30 zł). W pierwszej dużej ogólnopolskiej mobilizacji 9 lutego 2024 r. protestowano – wg organizatorów – w 265 lokalizacjach. Do największych demonstracji miało dojść w Poznaniu i Bydgoszczy, gdzie przyjechało 2 i 1,5 tys. traktorów. Kolejne protesty zorganizowano 20 marca w 580 miejscach¹⁶. Oficjalne dane na temat skali demonstracji nie są jeszcze znane. Trzeba też zaznaczyć, że demonstracje odbywały się w przeddzień wyborów samorządowych (kwiecień) i do parlamentu europejskiego (czerwiec) i były podsycane przez pravicową opozycję.

Ekologiczny syndrom

¹⁵ „20 lat polskiego rolnictwa w UE. Perspektywa makroekonomiczna. Wybrane fakty”, www.ifp.org.pl z dn. 18.03.2024, <https://www.ifp.org.pl/20-lat-polskiego-rolnictwa-w-ue-perspektywa-makroekonomiczna-wybrane-fakty/>

¹⁶ Na temat protestów rolnych: Top Agrar Polska nr 3/2024 i 4/2024.

Już podczas ostatnich, największych demonstracji rolników, stały felietonista jednego z największych czasopism poświęconych rolnictwu Top Agrar Polska, Jerzy Plewa, pisał o tym, że pestycydy powodują deficyt zapylenia, a w Polsce odnotowuje się wzrost ich zużycia, podobnie jak nawozów sztucznych. 2/3 gleb jest zakwaszonych¹⁷. Niski jest średni poziom próchnicy. Także produkcja zwierzęca natrafia na swoje ekologiczne bariery, co widać po rozprzestrzenianiu się różnego typu epizootii w rodzaju ASF czy grypy ptaków (HPAI). W przypadku HPAI w Polsce (w latach 2019–2022) z powodu zarażenia padło – lub służby sanitarne zmuszone były uśmiercić – 19 mln sztuk drobiu. Państwo musi wydawać każdego roku setki milionów złotych na walkę z zarazą i odszkodowania dla rolników¹⁸.

Co istotne, dla podtrzymania produkcji zwierzęcej stosuje się coraz częściej antybiotyki. Kwestia antybiotykooporności to jedno z najważniejszych współcześnie problemów dotyczących ochrony zdrowia ludzi. Z danych European Medicines Agency (EMA) wynika, że w Polsce sprzedano w 2022 roku rekordową ilość antybiotyków weterynaryjnych (w przeliczeniu na liczbę zwierząt – 196 mg/PCU¹⁹) – licząc od 2011 r., kiedy EMA zaczęła zbierać tego typu dane. Niektórzy specjaliści twierdzą, że statystyki za 2023 rok mogą być jeszcze bardziej zatrważające. Polska na kontynencie, po Cyprze, zajmuje drugie miejsce, jeżeli chodzi o dawkowanie antybiotyków weterynaryjnych. Kiedy w całej Europie wykorzystanie tego typu medykamentów spadło o połowę, w przypadku Polski radykalnie wzrosło – o blisko 55% (uwzględniając PCU).

Polska ma też słabo rozwinięte rolnictwo ekologiczne (ledwie 4% ziem uprawnych) i mało ambitne plany zmiany tej sytuacji. W najbliższym czasie zamierza się ten odsetek podnieść do 7%, kiedy inne państwa UE chcą osiągnąć pułap 20–25%.

Obserwowana intensyfikacja produkcji rolnej, a zwłaszcza większa produkcja zwierzęca i paszowa, powoduje rosnącą presję na otoczenie społeczne i środowisko przyrodnicze. Fermy przemysłowe stają się źródłem uciążliwych emisji odorowych oraz plagowych ilości insektów i gryzoni. Emitują też w ponadnormatywnej skali wiele szkodliwych substancji chemicznych do wód powierzchniowych i gruntowych, gleby i powietrza. Ostatnie polskie analizy wykazują, jak dramatyczną przybiera to postać. Emisje przekraczają dopuszczalne normy niekiedy dziesiątki razy²⁰. Choć od momentu wejścia do UE aż do przełomu 2023/2024 r. rolnicy w zasadzie nie protestowali, to w tym czasie na obszarach wiejskich miało miejsce wiele setek lokalnych protestów przeciw budowie i funkcjonowaniu ferm przemysłowych.

Rolnictwo i polityka – od Samoobrony do PiS

Właściciele największych gospodarstw odwołują się do statusu chłopa i podają się za obrońców interesów całej „polskiej wsi”, co przykuwa uwagę i daje im poparcie największych partii politycznych rywalizujących o wiejski elektorat. Klasowa reprezentacja chłopstwa już od dawna przestała mieć autonomiczny charakter. Stracił ją PSL, a Samoobrona de facto przestała istnieć.

Wraz z wyżej wspomnianymi przemianami zmieniły się preferencje polityczne rolników. Według wyniku sondażu late poll przeprowadzonego w dniu ostatnich wyborów (15.10.2023) do sejmu²¹

¹⁷Jerzy Plewa, „Gdy spór trwa zbyt długo”, Top Agrar Polska nr 3/2024.

¹⁸Jarosław Urbański, „Fermy przemysłowe a zagrożenie epidemiczne i epizootyczne – analiza społeczno-ekonomiczna”, Gorzów Wielkopolski 2022, <http://www.zobsie.pl/raporty/25-fermy-przemysowe-a-zagrozenie-epidemiczne-i-epizootyczne>.

¹⁹PCU – Population Correction Unit, wskaźnik wielkości populacji zwierząt, od których pozyskuje się żywność. W uproszczeniu: w mg na 1 kg pozyskiwanej masy zwierząt.

²⁰Jerzy Kupiec, „Bezpieczne odległości od zabudowań dla przedsięwzięć, których funkcjonowanie wiąże się z ryzykiem powstawania uciążliwości zapachowej”, Poznań 2022.

²¹https://de.wikipedia.org/wiki/Parlamentswahl_in_Polen_2023

przez IPSOS, aż 67,4% rolników deklaruowało, że głosowało na Prawo i Sprawiedliwość (PiS)²²; na Trzecią Drogę²³ – 10,6% (powiedzmy, że w połowie to dotychczasowi wyborcy PSL); na Koalicję Obywatelską (KO)²⁴ – 9,7%; na Konfederację²⁵ – 5%; na Lewicę²⁶ – ledwie 3%. Dla porównania: 20 lat wcześniej, przed wejściem Polski do UE i w przeddzień dużych blokad rolniczych w lutym 2003 r. (o których pisałem wyżej), wg badań CBOS-u²⁷ aż 55% rolników chciało głosować na Samoobronę, 32% na PSL, a 9% na SLD. Prawica wówczas jeszcze nie mogła liczyć na zbyt wiele głosów w środowisku wiejskim.

W żadnym innym przypadku nie widać lepiej strukturalnego wyalienowania polskiej lewicy niż w odniesieniu do wsi i rolnictwa. Jest ona bardziej kojarzona z tym, iż gromko opowiada się za ochroną przyrody i powstrzymaniem zmian klimatycznych, niż w kwestii rolnictwa jako takiego. Zaryzykuję przy tym hipotezę, że przedstawia głównie mieszczański punkt widzenia w tej sprawie. Znakomicie to widać na przykładzie programu Lewicy parlamentarnej²⁸, gdzie „Zielony Ład” zajmuje 20 punktów, a rolnictwo – tylko 8.

Lewica – i może nie tylko ona – ulega rodzajowi „statystycznej iluzji”, sądząc, że mamy jeszcze do czynienia z masą małych i średnich gospodarstw rolnych i że – jak pisał klasyk polskiej socjologii, Józef Chałasiński – władanie ziemią przez polskich rolników ciągle nie ma charakteru kapitalistycznego. Dziś klasa chłopska, której obraz kultywuje lewica, jest w zaniku. Dominująca grupa właścicieli rolnych, zajmująca największy odsetek gruntów, prowadzi produkcję rolną na skalę przemysłową i jest zintegrowana z agrobiznesem, gdzie ton nadają wielcy przetwórcy mięsa, nabiału i pasz oraz największe banki. Koncentracja produkcji rolnej (kapitałowa, obszarowa, przestrzenna) ciągle postępuje.

Tymczasem środowiska prawicowe (w tym Konfederacja) starają się budować poparcie na wsi. Przedstawiają siebie jako obrońców „polskiego rolnika” i swobodnego korzystania przez niego z własności, bez względu na konsekwencje dla otoczenia społecznego i przyrodniczego. Antyukraińska, antyunijna i antyekologiczna narracja szczególnie im odpowiada.

Co robić?

Przyszłość rolnictwa rozwijającego się pod dyktando neoliberalnej gospodarki, z jej tendencjami do koncentracji kapitału, wzrostu eksportu i eksploatacji taniej siły roboczej „ze Wschodu”, raczej nie rysuje się zbyt optymistycznie. Dodatkowo peryferyjne z punktu widzenia ekonomicznego położenie Polski skutkuje tym, iż eksportuje ona jednak głównie surowce czy półprodukty rolne, ponosząc negatywne, eksternalizowane koszty przemysłowej produkcji zwierzęcej i paszowej. Odbija się to na sprawach ekologii, klimacie, zdrowiu ludzi oraz zwierząt. Nie wiadomo też, jakie będą skutki polityki rolnej nowej liberalno-ludowo-lewicowej koalicji, która wygrała wybory w październiku zeszłego roku. Na fotel wiceministra rolnictwaznaczono jednego z najbardziej rozpoznawalnych liderów rolniczych protestów – Michała Kołodziejczaka.

Aby nie powiało jednak zbyt fatalizmem, na koniec pragnę stwierdzić, iż istnieje jeszcze niemała grupa rolników i rolniczek prowadzących produkcję na mniejszą skalę, bardziej przyjazną środowisku (choć niekoniecznie sensu stricto ekologiczną), będących często w opozycji do produkcji dużej skali, zwłaszcza ferm przemysłowych. Nie potrzebują wielkich nakładów kapitałowych,

²²https://de.wikipedia.org/wiki/Prawo_i_Sprawiedliwo%C5%9B%C4%87

²³https://de.wikipedia.org/wiki/Trzecia_Droga

²⁴https://de.wikipedia.org/wiki/Koalicja_Obywatelska; https://de.wikipedia.org/wiki/Platforma_Obywatelska

²⁵https://de.wikipedia.org/wiki/Konfederacja_Wolno%C5%9B%C4%87_i_Niepodleg%C5%82o%C5%9B%C4%87

²⁶<https://de.wikipedia.org/wiki/Lewica>

²⁷Centrum Badania Opinii Społecznej (CBOS); www.cbos.pl

²⁸Program Lewicy: https://klub-lewica.org.pl/images/program_Lewica_2023.pdf.

używają prostego sprzętu, wykorzystują potencjał biologiczny ziemi i zwierząt. Moim zdaniem ich głos nie był słyszalny podczas ostatnich protestów i blokad. Lewica mogłaby się do tej grupy odwołać, mając jednak na uwadze, że nie jest to już dominująca klasa producentów rolnych w sensie ekonomicznym.

Podobnie w przypadku robotników rolnych, stałych i sezonowych, bez których pracy (i wyzysku) duże gospodarstwa coraz częściej obejść się już nie mogą. W lewicowym programie dotyczącym rolnictwa o problemach tej klasy odrębnie się nie wspomina.

Obiektywnie rzecz ujmując, interes tych dwóch grup mieszkańców wsi nie jest tożsamy z interesem wielkiego agrobiznesu, którego określony odsetek rolników (także średniorolnych) stał się dziś częścią. Choć przyznajmy, iż często nie z wyboru, lecz z tzw. ekonomicznej konieczności dyktowanej przez logikę akumulacji kapitału.

Dodatkowo trzeba pamiętać, że współcześnie nie ma znaku równości między wsią i rolnictwem. Obecnie tereny wiejskie są coraz częściej, a nawet już głównie, miejscem turystyki, wypoczynku i zamieszkania dla osób pracujących w mieście. Dotyczy to zwykle otoczenia większych aglomeracji miejskich ulegających suburbanizacji, nieraz na dziesiątki kilometrów w głąb obszarów wiejskich. Na wsi rozwija się handel i usługi oraz przemysł i odnawialne źródła energii (OZE). Podmiejskie osiedla zaczynają powstawać obok terenów, na których do tej pory rozwijała się intensywna produkcja rolna. Wieś spełnia też ważne funkcje ekologiczne, stając się na przykład ostoją bioróżnorodności. Stąd m.in. liczne konflikty lokalne wokół ferm przemysłowych, o których pisałem wyżej. No i rozkład sympatii politycznych na wsi nie jest dokładnie taki sam jak w przypadku grupy rolników, których szeregi będą jednak – moim zdaniem – ciągle topnieć.

Jarosław Urbański